

Obraz i żywioły, red. M.U. Mazurczak, M. Żak,
Wydawnictwo KUL, ISBN 978-83-7363-640-8, Lublin 2007, s. 35-52.

Teresa Paszkowska

**ŻYWIÓŁY JAKO ŚRODEK WYRAZU
DLA DOŚWIADCZEŃ DUCHOWYCH
(STUDIUM TEOLOGICZNO-DUCHOWOŚCIOWE)**

O istocie i funkcji żywiołów można mówić na wiele sposobów. Żywioły leżą u podstaw praw natury, tajemniczo oddziałują na psychikę, pojawiają się w życiu duchowym różnych religii.

W dyskusji o żywiołach, może zabrać głos także teolog chrześcijański, ponieważ w Biblii i dziełach teologicznych (zwłaszcza, dziełach mistyków) żywioły – ogień, powietrze (wiatr, obłok), woda, ziemia – służą często do wyrażenia istoty Boga lub Jego działania, jak również do wyrażenia natury człowieka i jego sposobu doświadczenia Boga, który objawia się i który zbawia.

Refleksja poniższa odnosi się zatem do dwojakich relacji: Bóg i żywioły, i człowiek i żywioły. Istota pierwszej relacji wyczerpuje się w tezach: a) Bóg objawiał w żywiołach swoją obecność; b) żywioły służą komunikacji Boga z człowiekiem.

Relacja druga: człowiek i żywioły – może być sprowadzona w teologii do podstawowych stwierdzeń: a) człowiek jest złożonością: prochu ziemi i tchnienia Boga; b) grzesznik znajduje ocalenie w: wodzie (chrztu) i ogniu (Ducha Świętego); c) mistycy opisują wewnętrzne doświadczenie Boga odwołując się do żywiołów.

I. BÓG I ŻYWIÓŁY

Podjmując lekturę Księgi Rodzaju, zauważamy, że Bóg najpierw powołał „do bytu środowisko naturalne, a potem dopiero człowieka. Co więcej, [On] zostaje w tym środowisku, środowisko jest znakiem Jego obecności, zwłaszcza niektóre jego elementy: lekki wiatr, kolumna obłoku, burza, ogień, wichry i grzmoty. Od początku środowisko naturalne jest Środowiskiem Bożym”¹.

¹ Roman E. Rogowski, *Bóg na moich drogach*, Księgarnia św. Jacka Katowice 1998², s. 89.

Żywioty są zjawiskami, których swoistość polega na tym, że nas otaczają a kiedy zintensyfikują swoje oddziaływanie, potrafią w krótkim czasie zmienić całe nasze otoczenie (krajobraz, architekturę, stan liczebny zwierząt i ludzi). Rozpatrywane jako elementy natury nie dają się człowiekowi do końca ujarzmić i kontrolować. Swoją zaskakującą gwałtownością i mocą uwydatniają kruchość egzystencji ludzkiej.

Żywioty – w teologicznym znaczeniu – są przede wszystkim tworzywem w dłoniach Boga Stwórcy, są elementami składowymi wszechświata. Bóg jest Panem żywiołów, stąd też według własnych zamysłów posługuje się nimi nawiązując kontakt z człowiekiem, zapewniając mu ochronę, ale także stosując wobec niego kary. Można powiedzieć, iż żywioty są wprzęgnięte w służbę Bożą: oddają cześć Stwórcy spełniając własne funkcje (naturalne) lub też posłusznie realizują Jego zamysły, gdy interweniuje w sposób nadzwyczajny.

BÓG OBJAWIA SWĄ OBECNOŚĆ POPRZEZ ŻYWIOŁY

W tekstach biblijnych znajdujemy wiele wersetów mówiących wprost o tym, że Bóg w znaczących momentach, objawiał swą obecność za pomocą żywiołów. Wyjątkowo często dotyczy to ognia – żywiołu, który kojarzy się z życiem codziennym (ognisko domowe), iluminacją, oczyszczeniem, ale również z siłą zniszczenia (pożar, ogień piekielny). Tajemna siła ognia sprzyja życiu albo niweczy je, wszystko obracając w popiół. Wyraźnie obecność Boga „w ogniu” dotyczy sytuacji zawierania przymierza, objawień odnoszących się do Abrahama, Mojżesza i całego ludu Izraela:

A kiedy słońce zaszło i nastał mrok nieprzenikniony, ukazał się dym jakby wydobywający się z pieca i ogień niby gorejąca pochodnia i przesunęły się między tymi połowami zwierząt. Wtedy to właśnie Pan zawarł przymierze z Abramem, mówiąc: Potomstwu twemu daję ten kraj, od Rzeki Egipskiej aż do rzeki wielkiej, rzeki Eufrat [...] (Rdz 15, 17-18).

Mojżesz na pustyni w okolicach góry Horeb, nagle znalazł się wobec świętej obecności Boga (Wj 3, 5). Widzi płonący krzew, którego ogień nie trawi, a następnie podejmuje dialog z Bogiem, który objawia się jako „Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakuba” (Wj 3, 6). Bóg ojców oznajmia z wnętrza ognia, iż zamierza interweniować w sprawie ciemniejszego w Egipcie narodu (por. Wj 3, 7nn).

Podobne doświadczenie Boga mieli również prorocy. Prorok Ezechiel opisał przerażającą wizję Bożej obecności w formie ognia niesionego przez gwałtowny wiatr:

Patrzyłem, a oto wiatr gwałtowny nadszedł od północy, wielki obłok i ogień płonący „oraz blask dokoła niego”, a z jego środka [promieniowało coś] jakby połysk stopu złota ze srebrem, „ze środka ognia”. Pośrodku było coś, co było podobne do czterech istot żyjących. Oto ich wygląd: miały one postać człowieka. Każda z nich miała po cztery twarze i po cztery skrzydła (Ez 1, 4-6).

Daniel widział *Przedwiecznego*, który zasiadł na tronie zbudowanym „z ognistych płomieni, jego koła - płonący ogień” (Dn 7, 9), i co więcej „strumień ognia się rozlewał i wypływał od Niego”. Na tym tle ujrzał postać „jakby Syna Człowieczego”, któremu powierzono wieczne panowanie nad światem (7, 13-14).

Poza tymi wizjami, które są doświadczeniem jednostkowym (prywatnym), znajdujemy w Biblii potwierdzenie, że również tłumy doświadczały Boga przychodzącego „żywiłowo”. Izraelowi wędrującemu z Egiptu towarzyszył „obłok Pana”. W Księdze Wyjścia czytamy: „W czasie przemowy Aarona do całego zgromadzenia Izraelitów spojrzeli ku pustyni i ukazała się im w obłoku chwała Pana” (Wj 16, 10); Księga Powtórzonego Prawa precyzuje, że Bóg szedł przed nimi „nocą w ogniu, by[...] oświetlać drogę, a za dnia w obłoku” (Pwt 1, 33; por. Wj 40, 38). Zwłaszcza, w momencie zawierania przymierza „wygląd chwały Pana w oczach Izraelitów był jak ogień pożerający na szczycie góry” (Wj 24, 17).

Przybliżanie się Boga, budzi w człowieku poczucie grozy, lęk przed unicestwieniem. Żywiły przez swego rodzaju podobieństwo do wszechmocy Boga, są bardzo przydatnym symbolem dla wyrażenia misterium spotkania człowieka z Bogiem. Izrael własne doświadczenie Boga uznał za bardzo specyficzne i wyjątkowe, wyrażając to w pytaniu retorycznym: „Czy słyszał jakiś naród głos Boży z ognia, jak ty słyszałeś, i pozostał żywy?” (Pwt 4, 33).

W ogniu ginęli nieprzyjaciele narodu, stąd biblijni Izraelici mówią o swoim Bogu, że „jest ogniem trawiącym” (Pwt 4, 24); jest „jak ogień pożerający” (Pwt 9, 3). Bóg przy użyciu ognia wyraża swój gniew także wobec Izraelitów, i nie jest to jedynie metafora. W Księdze Liczb czytamy: kiedy „lud zaczął szemrać przeciw Panu narzekając, że jest mu źle. Gdy to usłyszał Pan, zapłonął gniewem. Zapalił się przeciw nim ogień Pana i zniszczył ostatnią część obozu” (Lb 11, 1).

Gniew Pana wobec grzeszników uzewnętrznia się dosłownie w ogniu. „Pan spuścił na Sodomę i Gomerę deszcz siarki i ognia od Pana «z nieba»” (Rdz 19, 24). W Nowym Testamencie, w Ewangelii według św. Łukasza znajduje się stwierdzenie, że podobnego przyjścia Boga możemy spodziewać się w dniu ostatecznym: „w dniu, kiedy Lot wyszedł z Sodomy, spadł z nieba deszcz ognia i siarki i wygubił wszystkich; tak samo będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi” (Łk 17, 29-30).

Bóg, wyprowadza wybranych z ognia, pozwala też „swoim” np. prorokowi Eliaszowi posłużyć się ogniem dla zagłady 100 wojowników posłanych przez króla – „Eliasz rzekł do pięćdziesiątnika: Jeżeli ja jestem mężem Bożym, niech spadnie ogień z nieba i pochłonie ciebie wraz z twoją pięćdziesiątką! I spadł ogień z nieba i pochłonął go wraz z jego pięćdziesiątką” (2 Krl 1, 10.12).

Natomiast, Jezus zabronił swoim uczniom – Jakubowi i Janowi, zwanym Synami Gromu – posłużenia się ogniem z nieba wobec samarytańskiego miasteczka, które nie dało mu gościny (por. Łk 9, 52-55).

Wyrażenie „Bóg nasz bowiem jest ogniem pochłaniającym” (Hbr 12, 29) znalazło się także w Nowym Testamencie. Uświadomienie sobie tego faktu wydaje się istotne, gdyż na ogół, pochłanianie kojarzy nam się z piekłem, a nie Bogiem. Wczytując się w teksty biblijne, widzimy że wobec bluźnierców, Bóg wykorzystuje także właściwości pochłaniające ziemi. Czytamy np. w Księdze Liczb: „Pan uczyni rzecz niesłychaną, gdy otworzy ziemia swoją paszczę i pochłonie ich razem ze wszystkim, co do nich należy, tak że żywcem wpadną do szeolu, wówczas poznacie, że ludzie ci bluźnili przeciw Panu” (Lb 16, 30, zob. 16, 30-34).

ŻYWIŁY POŚREDNICZĄ W KOMUNIKACJI BOGA Z LUDŹMI

Skoro Bóg przychodzi w ogniu, posługując się nim jak narzędziem, ogień może pośredniczyć w składaniu Bogu ofiar. Abraham zamierza posłużyć się ogniem dla złożenia w ofierze syna (Rdz 22, 6nn). Salomon, podczas poświęcenia świątyni doświadczył, iż skoro tylko „zakończył modlitwę, spadł ogień z nieba i strawił całopalenie oraz żertwy, a chwała Pańska wypełniła dom” (2 Krn 7, 1). W Księdze Kapłańskiej zapisano nakaz: „Ogień nieustanny będzie płonąć na ołtarzu - nigdy nie będzie wygasać!” (Kpł 6, 6).

W każdej nowo wzniesionej świątyni chrześcijańskiej, po jej uroczystej konsekracji, w miejscu przechowywania Najświętszego Sakramentu (nad, pod, obok) zapala się

niegasnący ogień, tzw. wieczną lampkę – znak obecności Chrystusa w tym miejscu. Jest to zarazem wyraz postawy oczekiwania na Jego paruzję – płonąca lampa lub zapalone pochodnie – to symbol roztropnej i gorliwej postawy wierzącego (por. Mt 25, 1-13; Łk 12, 35). Niestety, obecnie na ogół przy tabernakulach znajdujemy nikły płomyk „sztucznego”, elektrycznego światła, które nie oddaje wyraźnie prawdy o bliskości Boga Żywego. Współczesny człowiek ma poważne kłopoty z „widzeniem” i „słyszeniem” Boga w takim ogniu.

W pismach św. Cypriana z Kartaginy († 258) można znaleźć historię o kobiecie, która składała ofiary pogańskim bożkom. Kiedy po tym odstępstwie, powróciła do swego chrześcijańskiego domu i otwierała naczynie, w którym przechowywała Eucharystię, wydobył się z niego ogień. Możemy, zatem przyjąć, że ogień nie pozwala przekroczyć granicy pomiędzy tym co Boskie i tym, co grzeszne. Pamiętamy, że po oddaleniu pierwszych ludzi z raj, Bóg u jego wrót postawił cherubów z połyskującymi ostrzami miecza (por. Rdz 3, 24). Wydaje się, że Bóg w sposób bardzo wymowny (wręcz dosadny) przemawia do człowieka mową żywiołów. Zwłaszcza wówczas, gdy Jego wybrani są narażeni na zagładę, Bóg objawia swą bliskość i zawiesza prawa natury. Izraelici przeszli przez „Morze Czerwone jak po suchej ziemi, a gdy Egipcjanie spróbowali to uczynić, potonęli” (Hbr 11, 29; Ps 136,13-15).

Piękny opis doświadczenia wprzęgania przez Boga żywiołów w służbę, gdy interwencji potrzebuje człowiek znajduje się w 2 Sm 22, 7-20:

W moim utrapieniu wzywam Pana i wołam do mojego Boga. Usłyszał On głos mój ze swojej świątyni, a krzyk mój dotarł do Jego uszu. Zatrzęsła się i zadrżała ziemia. Posady niebios się poruszyły, zatrzęsły się, bo On zapłonął gniewem. Uniósł się dym z Jego nozdrzy, a z Jego ust - pochłaniający ogień: «od Niego zapaliły się węgle». Nagiął niebios a i zstąpił, a czarna chmura była pod Jego stopami. Lecąc cwałował na cherubie, a skrzydła wiatru Go niosły. Otoczył się mrokiem niby namiotem, ciemną wodą, gęstymi chmurami. Od blasku Jego obecności rozżarzyły się węgle ogniste. Pan odezwał się z nieba grzmotem: to głos swój dał słyszeć Najwyższy. Wypuścił strzały i rozproszył [wrogów], błyskawice - i zamęt wśród nich wprowadził. Aż ukazało się łożysko morza i obnażyły się posady lądu od groźnej nagany Pana, od tchnienia wichru Jego nozdrzy. Wyciąga rękę z wysoka i chwyta mnie, wydobywa mnie z toni ogromnej. Wyrywa mnie od przemożnego nieprzyjaciela, od mocniejszych ode mnie, co mnie nienawidzą. Napadają na mnie w dzień dla mnie złowrogi, lecz Pan jest dla mnie obroną. Wyprowadza mnie na miejsce przestronne, ocala, bo mnie miłuje. (2 Sm 22, 7-20)

W sytuacji, gdy człowiek przyzywa Boga, a On odpowiada na to wołanie – cały kosmos doznaje poruszenia. Doświadczenie duchowe wierzącego staje się doświadczeniem kosmicznym. Bóg postrzega swoje dzieła stwórcze w zupełnej integralności. To człowiek-grzesznik widzi rzeczywistość jako „popękaną”, nie przylegającą do siebie w różnych warstwach, stąd z trudem odnajduje logiczność zdarzeń.

Możemy z tego punktu widzenia, spojrzeć na ziemię jak na szczególne miejsce doświadczenia Bożych interwencji. Ziemia jest tym zasadniczym żywiołem, który człowiekowi wiele daje. Słowo „ziemia” jest na tyle pojemne, że oznacza zarówno naszą planetę, jak też substancję, po której stąpamy, na której odpoczywamy i w której szukamy pożywienia. W naszej kulturze, na ogół w ziemi składa się zwłoki człowieka. Ze śmiercią można kojarzyć „pochłaniający” charakter ziemi, w takim znaczeniu jak wskazano wyżej. Człowiek wraca do ziemi, z której został wzięty i w niej znowu „w proch się obraca” (por. Rdz 3,19).

Jednak, to na ziemi (nie, dopiero w niebie), doświadcza człowiek bliskości Boga i Jego Opatrzności. Wierzący nie wyciąga stąd wniosku, iż wszystko jest Bogiem (panteizm). Księga Mądrości, wyraźnie nazywa głupimi tych, którzy „ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem” (Mdr 13, 1-2). Zaś, autor księgi Mądrości Syracha dopowiada: „On jest większy niż wszystkie Jego dzieła” (Syr 43, 28). Ziemia, na której objawia się Bóg pozostaje ziemią nie stając się Bogiem, chociaż dotknięta obecnością Boga „jest święta” (por. Wj 3,5). Ogień czy obłok, z których rozlega się głos Boga, nie tracą swej natury z tego powodu, że posłużył się nimi Bóg.

To dzięki interwencji Boga, uciekający z Egiptu Izraelici nie zostali wchłonięci przez wzburzone wody Morza Czerwonego; zaś trzech młodzieńcy (opisani w Dn 3, 1-100) nie doznali żadnego uszczerbku, gdy wrzucono ich do rozpalonego pieca. Skazani na śmierć za odmowę oddania czci złotemu posągowi, Szadrak (Chananiasz), Mészak (Miszael) i Abed-Nego (Azariasz) zostali wrzuceni „w ich płaszczach, obuwiu, tiarach i ubraniach” (3, 21) do rozpalonego pieca. I „chodzili wśród płomieni wychwalając Boga” (3, 24), choć „płomień wznosił się czterdzieści dziewięć łokci ponad piec” (3, 47). Nie odczuwając bólu, wychwalali Boga, który posłał do nich anioła i sprowadził do środka „jakby orzeźwiający powiew wiatru” (3, 49-50).

W konkluzji do tej części refleksji, należy zaznaczyć, że nie każda ekspansja żywiołów oznacza w Biblii obecność Boga. Sposób Jego przychodzenia do człowieka może być zupełnie odmienny od żywiołowości. Doświadczył tego prorok Eliasza, kiedy znalazł się pośród utrapień, grożących nawet utratą życia. Kiedy stanął wobec Pana, „oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały [szła] przed Panem; ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze - trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu - szmer łagodnego powiewu. [...] A wtedy rozległ się głos mówiący do niego: Co ty tu robisz, Eliaszu?” (1Krl 19,11-13).

II. CZŁOWIEK I ŻYWIOŁY

Na podstawie antropologii biblijnej i teologii sakramentów, można sformułować tezę, iż *człowiek jest istotą w pełni żywiołową*. Będąc stworzonym z ziemi i tchnienia Bożego (dwa żywioły), otrzymuje zbawienie przez wodę chrzcielną i ogień Ducha Świętego (dwa kolejne żywioły).

CZŁOWIEK UTWORZONY Z PROCHU ZIEMI I DUCHA (BOŻEGO TCHNIENIA)

W biblijnej antropologii, ciało człowieka jest przez Boga utworzone „z prochu ziemi”. Życie otrzymał człowiek dzięki Bożemu tchnieniu (por. Rdz 2, 7). Św. Brygida (1316-1373) w prywatnym objawieniu usłyszała, że dusza: „z natury swej jest daleko szlachetniejsza niż ciało, ponieważ ma w sobie coś z Mojego Bóstwa i jest nieśmiertelna. Ona uczestniczy w życiu właściwym aniołom, przewyższa wszystkie ciała niebieskie i jest cenniejsza od całego świata”².

Mistycy i święci mają często intensywne poczucie kruchości i nicości własnej. „Czymżeż jestem ja, jeśli nie prochem na wietrze, albo jakie dobro pochodzi ode mnie, która jestem jak ziemia bez wody?”³ – pisze św. Brygida. Doświadczają też, że to sam Bóg czuwa nad integracją tak bardzo zróżnicowanych elementów składowych natury ludzkiej. Julianna z Norwiche (1342-1416/ lub 1423) zapisała:

² Św. Brygida Wielka, *Objawienia i inne dzieła*, przeł. ks. J. Hojnowski SCJ, S. Kafel OFMCap., ks. T. Wietecha SCJ, Wyd. M Kraków 2004, s. 233.

³ Ibidem, s. 271.

Bóg jest nam bliższy niż nasza własna dusza, ponieważ jest fundamentem, który ją podtrzymuje. On jest Tym, który zespała w jedno nasze władze zmysłowe i duchowe w taki sposób, że są nierozdzielne.[...] Tak więc, jeśli chcemy poznać swoją duszę i – jeśli można tak powiedzieć – radować się jej towarzystwem, musimy szukać jej w naszym Bogu i Panu, w którym się zawiera”⁴.

Teologii stworzenia kładzie nacisk na pochodzenie żywiołów od Boga. Natomiast, teologia Wcielenia i Odkupienia eksponuje fakt, że Bóg – Synu przyjął człowiecze ciało. Zjednoczył się z *prochem ziemi* i poddał go nowym procesom w samym sobie. Zaś po męce, „złożony we wnętrzu ziemi. Zmartwychwstając poderwał ku wiecznemu istnieniu swoje ludzkie ciało”⁵.

GRZESZNIK ZOSTAJE OCALONY PRZEZ WODĘ I OGIĘĆ

Woda należy do żywiołów „szczególnie uprzywilejowanych przez Opatrzność”⁶. Wyraźnie ujawnia się to w sytuacji chrzcielnej, gdzie woda staje się elementem niezbędnym dla odnowienia życia człowieka i złączenia go z Bogiem. Św. Ambroży wykrzykuje z zachwytem: „O wodo, która zasłużyłaś sobie stać się sakramentem Chrystusa, która wszystko obmywasz, nie będa sama obmyta! Od ciebie zależy początek, od ciebie koniec, a raczej ty sprawiasz, że końca nie znamy”⁷.

Moce zawarte w wodzie chrzcielnej nie pochodzą z jej właściwości naturalnych. Woda czerpie je z wszechmocy samego Boga. Podczas poświęcenia wody w liturgii Wigilii Paschalnej celebrans zanurza w wodzie płonący paschał, śpiewając: „Prosimy Cię Boże, niech przez Syna Twojego, zstąpi na tę wodę moc Ducha Świętego”.

Ta inwokacja przywołuje w świadomości wierzących sytuację początku, kiedy to „Duch Boży unosił się nad wodami”(Rdz 1, 2) i z chaosu wyprowadzał uładzoną rzeczywistość. Odnosi się też do czasów potopu, kiedy Bóg posłużył się spiętrzonymi wodami dla oczyszczenia ludzkości i zainicjowania nowego początku. Wreszcie, wskazuje na ewangeliczną scenę zwaną chrztem Jezusa. W tej sytuacji, Syn Boży zanurzył się w wodzie, a z nieba (w powietrzu) nad Nim (Mk 1, 11; Łk 3, 21-22) Ojca objawiający Jego

⁴ Julianna z Norwich, *Bliskość Boga*, w: Objawienia Bożej miłości. Teksty wybrane przez mniszki z Solesmes, przeł. W. Szymańska, VERBINUM Warszawa 1997, s. 82.

⁵ Rogowski, *Bóg na moich drogach*, s. 89.

⁶ Dorothea Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przeł. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzynski, Warszawa 1990, s. 65.

⁷ *Wykład Ewangelii według św. Łukasza X, 48*, tł. W. Szoldrski, seria: PSP t.16, ATK Warszawa 1977, s. 422.

synostwo i posłannictwo. W scenie przemienienia na górze Tabor, ten głos rozlega się „z obłoku” (por. Mk 9,7; Łk 9, 35; Mt 17, 5), który symbolizuje obecność Ducha Świętego. Ojcowie Kościoła podkreślali, że przez swoje wejście do Jordanu, Chrystus uświęcił wszystkie wody mające służyć odrodzeniu ludzi⁸.

Woda poświęcona, a więc ubogacona w moc Bożą jest w chrześcijaństwie używana także do walki ze złym duchem. Pokropienie wodą ma uskutecznić to działanie, które uprasza się w modlitwie egzorcyzmu: „cokolwiek czyha na pomyślność lub spokój mieszkańców, niech przy pokropieniu tą wodą uchodzi w popłochu”⁹. Przez chrzest, wierzący uwalnia się – jak to ujął św. Paweł – z niewoli „żywiółów tego świata” (Ga 4, 3), porzuca filozofię „będącą czczym oszustwem, opartą na ludzkiej tylko tradycji, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie” (Kol 2, 8).

Ostatnio w „Science” opublikowano wyniki eksperymentów kanadyjskich psychologów: Chen-bo Zhong (Uniwersytet w Toronto) i Katie Liljenquist (Uniwersytet Północno-Zachodni w Chicago), które pokazują, że człowiek stykający się z sytuacją, którą uznaje za niemoralną – nawet jeśli sam nie grzeszy – odczuwa przemożną ochotę, żeby fizycznie obmyć się „brudu”, z jakim się zetknął. Kolejny raz potwierdza się, jak bardzo ciało i psychika tworzą jedność w osobie ludzkiej¹⁰.

W starożytnych regułach zakonnych (np. Reguła św. Augustyna) napotykamy przepisy, wskazujące na pewien opór ascetów przed korzystaniem z wody dla higieny. Opór ten nie wynika jednak z prostactwa, czy pogardy ciała, lecz z obawy, by nie znaleźć się na duchowej drodze faryzeuszy. Św. Brygida Szwedzka podaje, jak jej to objaśniał sam Chrystus w czasie modlitwy:

Wiedz, że ci, którzy w Starym Testamencie uchodzili za ludzi uduchowionych, nazywali się faryzeuszami; odznaczali się oni 3 cechami. Ustawicznie się bowiem myli, aby wyglądać na ludzi czystych. Pościli i modlili się publicznie, aby nazywano ich ludźmi świętymi. Uczyli i nakazywali wiele, a sami tego wcale nie czynili. Mało co im to u Boga pomogło, ponieważ intencja ich była fałszywa, a dusza nieczysta. Zatem jak duszy nieczystej na nic się nie przydaje mycie ciała bez czystości sumienia, tak nie szkodzi duszy czystej mycie ciała, byleby było z rozważnej potrzeby i bez zmysłowej przyjemności¹¹.

⁸ Por. Forstner, *Świat symboliki...*, s. 67.

⁹ Tamże, s. 68.

¹⁰ Zob. T. Ulanowski, *Mycie rąk pozwala zapomnieć o złych uczynkach*, za: <http://serwisy.gazeta.pl/nauka/1,34148,3602592.html>

¹¹ Św. Brygida Wielka, *Objawienia i inne dzieła*, s. 353-354.

Nowy, odrodzony sakramentalnie człowiek odąd żyje „w Chrystusie”, a nowe tchnienie życia podtrzymuje w nim Duch Święty. Duch stopniowo porządkuje to konkretne człowieczeństwo, niweczy chaos spowodowany grzechem. Duch Święty w teologii jest ukazywany w symbolice, która wiąże się z żywiołem powietrza, choć różnie oddaje się to w konkretnej sytuacji: tchnienie (oddech); obłok; wiatr.

„Powietrze jest żywiołem najdelikatniejszym. [...] Na wolnej przestrzeni powietrze jest w prawie bezustannym ruchu. W zależności od jego stopnia nasilenia powstaje lekki powiew, wiatr, wichura albo huragan”¹². W duchowej symbolice, Duch Boży (gr. *pneuma*) jak wiatr „wieje tam, gdzie chce” (J 3, 8), a Jezus podkreśla, że tak też „jest z każdym, który narodził się z Ducha”(tamże).

U proroka Ezechiela, *wiatr* jest symbolem tchnienia życia, które ma moc wskrzeszenia nawet wyschniętych kości. Bóg poleca prorokowi wołać do Ducha: „przybądź [...] i powiej po tych pobitych, aby ożyli” (Ez 37, 9). Zarówno wiatr, jak Ducha poznajemy dopiero po skutkach, które oglądamy, nie mogąc oglądać tego, który je powoduje. W teologii bardzo zdecydowanie podkreśla się, że uduchowanie człowieka, wyraz jego wierności Bogu poznaje się „po owocach” (Mt 7, 16.20), a nie po emocjonalnych uniesieniach ducha.

Kościół modli się w hymnie do Ducha Świętego: „bez Twojego tchnienia, cóż jest wśród stworzenia, jeno cierń i nędze”. Tchnienie Ducha oczyszcza grzesznika w Sakramencie Pokuty i Pojednania – to tchnienie osobiście przekazał Apostołom w wieczerniku Zmartwychwstały Chrystus (por. J 20, 22). Z jego mocy korzysta grzesznik, ilekroć przystępuje do spowiedzi sakramentalnej. Można też powiedzieć, że Duch jak ogień, wypala w człowieku to, co „nie pochodzi od Ojca” (1 J 2, 16). Do tajemniczych właściwości ognia należy to, że jedne elementy spala lub topi, inne hartuje i oczyszcza. Teologia do tych właściwości odwołuje się mówiąc o tzw. ogniu czyścicowym. Oczyszczający charakter ognia wiąże się z tym, co o Chrystusie mówił Jan Chrzciciel: „On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem” (Łk 3,16).

Także sam Chrystus jest w teologii Kościoła postrzegany przez symbol ognia. W liturgii Wigilii Paschalnej – poza wodą – poświęca się też ogień, od płomieni którego zapala pascha i to światło rozdaje obecnym. Św. Cyryl Aleksandryjski (†386) uczył:

¹² Forstner, *Świat symboliki...*, s. 70.

Ogień ogarniając drewno przenika je i obejmuje, a chociaż nie przestaje być ono drewnem, ogień zmienia jednak jego właściwości i wygląd i nadaje mu własne cechy, tak że wydaje się, że stanowi z nim jakąś jedność. Tak samo przedstawiaj sobie Chrystusa. Zjednoczony bowiem w niepojęty sposób z ludzką naturą Bóg zachował ją taką, jaka była, i sam pozostał tym, czym był. Skoro jednak raz złączył się z nią, wydaje się, że stanowi z nią jedność, przyjmując to, co należy do niej i udzielając jej także energii własnej natury¹³.

To, co raz dokonało się przez unię hipostatyczną w Chrystusie, dokonuje się poprzez zjednoczenie chrzcielne człowieka z Bogiem, przez dalsze życie sakramentalne, zwłaszcza dotyczące Pokuty i Eucharystii. Eucharystyczne Ciało Chrystusa jest nośnikiem ognia Ducha Świętego, który przemienia i oczyszcza wierzącego.

Założycielka warszawskich benedyktynek-sakramentek, matka Mechtylda od Najświętszego Sakramentu (†1698)¹⁴, dobrze wyraża to, co dokonuje się w człowieku wchodzącym w komunię eucharystyczną z Bogiem: „Najczęściej zanoszę do Niego tę modlitwę, aby On był moim «ja». O, piękne i dobre «ja». Nie wiem, kiedy mnie wysłucha”¹⁵. Podczas dziękczynienia po Komunii świętej, widząc Jezusa, poddaje się Mu zupełnie: „tylko trwałam w mojej nicości i pozostawiałam Jezusowi możliwość bycia tym, czym jest i czym absolutnie być powinien”¹⁶. Jej sposób postrzegania Boga jest wyraźnie odniesiony do żywiołu ognia. „Bóg Ogniem. Bóg sam powiedział, że jest Ogniem, że przyszedł przynieść ogień na ziemię i że pragnie tylko tego, aby on zapłonął (por. Łk 12, 49). Co ma on rozplomienić? Wasze serca, moje siostry. Wołajcie więc donośnie: «Do Ognia! Bóg jest Ogniem! Ogień jest Bogiem!»». To zdumiewające, że podczas Komunii świętej nie płoniemy”¹⁷.

MISTYCY DOŚWIADCZALI BOGA NA SPOSÓB ŻYWIOŁÓW

Mistycy chrześcijańscy opisują „odczucie” – Boga bliskiego, który nie tracąc nic ze swej transcendencji, pozwala doświadczyć obecności – w przeżyciu intrapsychnym albo przez objawienie się jakoś upostaciowane – na zewnątrz. Te doznania opisują bardzo żywiołowo.

¹³ Cyryl Jerozolimski, *Scholia de incarnatione Unigeniti*, cap. IX ; PG 75,1380; za : Forstner, *Świat symboliki*, s. 77.

¹⁴ Zob. Jadwiga Stabińska OSB ap, *Ogień na ołtarzu*. Katarzyna de Bar – Matka Mechtylda od Najświętszego Sakramentu 1614-1698, Wyd. ATK Warszawa 1996.

¹⁵ Ibidem, s. 142 (nr 1709). Podane w nawiasie numery są stosowane przez Stabińską, choć nie do końca jest jasne, do jakich pism Założycielki się odnoszą.

¹⁶ Ibidem, s. 143 (nr 678).

¹⁷ Cyt. za: ibidem, s. 14 (nr 80).

Pierwszym eklezjalnym doświadczeniem mistycznym przeżywanym zbiorowo jest opisany w Dziejach Apostolskich akt zstąpienia Ducha Świętego (Dz 2,1-47). Po 10 dniach od odejścia Chrystusa Zmartwychwstałego do Ojca, dniach wypełnionych wytrwałą modlitwą – zebrani na czele z Piotrem, wychodząc z Wieczernika wynieśli z niego „w sobie” Ogień! Ten ogień, którego gorąco pragnął Jezus, zapłonął w ich wnętrzach. Zewnętrzne płomyki są tylko nikłym wyrazem tego, co dokonywało się wewnątrz Dwunastu!

Św. Ambroży w jednym z listów tłumaczy pożytek z tego faktu płynący dla chrześcijanina: „Gdzie jest Kościół, tam jest mocne oparcie twego serca. W Kościele są położone fundamenty twojej duszy. Bo w Kościele ukazałem się tobie, tak jak kiedyś w ciernistym krzewie. Ty jesteś ciernistym krzewem, Ja jestem ogniem. Jestem w twoim ciele, jak ogień w krzewie ciernistym. Jestem ogniem, po to by cię oświecać; ażeby wypalić ciernie twoich grzechów i obdarzyć cię przychylnością mojej łaski”¹⁸.

Nosiciele Ducha, *pneumatophoroi* są ludźmi „duchowymi”, którymi Bóg posługuje się, jak aniołami. Zanim ich pošle do innych, muszą długo być przed Jego obliczem, niejako napromieniować się Jego obecnością (jak Mojżesz, jak zgromadzeni w Wieczerniku). Duch Święty wciąż jest działa dla doprowadzenia do końca dzieł zainicjowanych przez Ojca i Syna. I „ten Ognisty Wichor wiejący poprzez galaktyczne przestrzenie i poprzez ludzkie serca...”¹⁹ budzi i formuje nowe powołania do służby Bożej. W „wieku materializmu i konsumpcji, wieku zakłamania i seksu, wyrachowania i zamknięcia się w sobie, wieku obojętności religijnej i zeświecczenia [...] napełnieni Boskim Ogniem, zostawiają wszystko i idą za Panem”²⁰.

Ten sam ogień trawił niegdyś Jeremiasza, wybranego do służby Bożej i zatrwożonego reakcjami środowiska (por. Jr 20, 9: „zaczął trawić moje serce jakby ogień, nurtujący w moim ciele. Czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem”).

Rozżarzony węgiel, który przyniósł serafin oczyścił wargi Izajasza (Iz 6, 6), kiedy otrzymał powołanie prorockie.

¹⁸ Ambrosius, *Epistola* 63, 41.42 (PL 16,1200 C/D), cyt. za: J. Ratzinger, *Eklezjologia Konstytucji Lumen gentium*, w: Joseph kardynał Ratzinger, *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*. J. Kard. Ratzingerowi na 75-urodziny – uczniowie, red. S. O. Horn, V. Pfnür, przeł. W. Szymona OP, Kraków 2005, s. 137. [ss. 111-137]

¹⁹ Rogowski, *Bóg na moich drogach*, s. 72.

²⁰ *Ibidem*, s. 71-72.

Mistycy chrześcijańscy bardzo obrazowo przedstawiają to, co w doświadczeniu duchowym przeżyli – tajemnicę Boga albo Jego oddziaływanie w duszy.

Św. Gertruda (†1302) tak opisuje jedną ze swych wizji: „Wtedy trzy Osoby razem promieniowały wspaniałym światłem, płomień każdej z nich zdawał się przenikać przez drugą Osobę, a jednak wszystkie One były razem sobą”²¹.

Św. Jan od Krzyża († 1591) jest autorem dzieła zatytułowanego „Żywy płomień miłości”, w którym opisuje rozplomienienie duszy, która doszła do zjednoczenia z Bogiem. Ten motyw pojawia się również w jego poezji i innych dziełach.

W boskim zjednoczeniu dusza czuje się cała rozpalona i [...] Spozrzega również, że ten słodki płomień miłości w niej gorejący, ilekroć ją ogarnia, napełnia ją pełną słodyczy i mocy chwałą, tak iż za każdym razem, gdy ją trawi i pochłania, doznaje wrażenia, iż przynosi jej życie wieczne i zrywa już zasłonę życia śmiertelnego²².

[Dusza] „tak już jest przemieniona i udoskonalona wewnętrznie w ogniu miłości, że nie tylko jest złączona z nim, ale sama jest jednym żywym płomieniem”²³.

Św. Teresa z Avila usprawiedliwiając się uprzednio, iż nie potrafi dobrze wyrazić, czym jest zjednoczenie z Bogiem, ostatecznie pisze:

dusza niekiedy wychodzi z samej siebie na kształt ognia, który płonąc, wypuszcza z siebie płomień. Niekiedy też siła tego ognia gwałtownie się wzmacnia i płomień bucha wysoko ponad ogień, ale i wtedy płomień ten nie różni się od ognia, tylko zawsze jest tym samym płomieniem, który jest w ogniu. Wasze miłości, jako ludzie uczeni, to zrozumiecie – ja nic więcej nie potrafię powiedzieć²⁴.

²¹ W. Oehl, *Deutsche mystiker*, II, s. 90, za: Yves Congar, *Duch człowieka, Duch Boga*, przeł. A. Foltańska, Wyd. Księży Marianów Warszawa 1996, s. 45.

²² Św. Jan od Krzyża, *Żywy płomień miłości*, w: *Dzieła*, przeł. B. Smyrak OCD, wyd. 5 Kraków 1995, s.720.

²³ *Ibidem*, s. 718.

²⁴ *Księga życia* 18, 2.

W wielu miejscach w jej dziełach znajdujemy podobne myśli²⁵. Wyznaje też, że „kilka razy” miała widzenie anioła, o którym pisze:

Z twarzy jego płonącej niebieskim zapałem znać było, że należy do najwyższego rzędu aniołów, całkiem jakby w ogień przemienionych. Musiał być z rzędu tych, których nazywają cherubinami, bo nazwiska swego żaden mi nie wymieniał. Ale to widzę jasno, że taka jest w niebie różnica między jednymi aniołami a drugimi, i tymi znowu a innymi, że jej i wyrazić nie zdołam. Ujrzałam w ręku tego anioła długą złotą włócznię, a grot jej żelazny u samego końca był jakby z ognia. Tą włócznią, kilka razy przebijał mi serce, zagłębiając ją aż do wnętrzości. Za każdym wyciągnięciem włóczni miałam to uczucie, jakby wraz z nią wnętrzości mi wyciągał. Tak mnie pozostawił całą gorejącą wielkim zapałem miłości Bożej. Tak wielki był ból tego przebicia, że wyrwał mi z piersi te jęki, o których wyżej wspomniałam. Ale taką zarazem przewyższającą wszelki wyraz słodycz sprawia mi to niewypowiedziane męczeństwo, że najmniejszego nie czuję w sobie pragnienia, by ono się skończyło i w niczym innym dusza moja nie znajduje zadowolenia tylko w samym Bogu. Nie jest to ból cielesny, ale duchowy, chociaż i ciało niejaki, owszem, nawet znaczny ma w nim udział²⁶.

Innym razem, ujrzała siebie w piekle, miejscu ciemności nieprzeniknionych. Choć, jak pisze „nie było wolą Pańską, bym wówczas dokładnie ujrzała całe piekło”²⁷, to po sześciu latach od tego zdarzenia, wciąż jest przerażona tym widzeniem²⁸.

W *Księdze życia* wiele mówi ta mistyczka Karmelu o znaczeniu wody w „podlewaniu duszy”, zwłaszcza wówczas, gdy czyni to Bóg na kształt deszczu²⁹. Akcentuje też: „Z wielokrotnego doświadczenia przekonałam się, że na bezpowrotne odpędzenie czartów nie ma skuteczniejszego sposobu nad święconą wodę. Przed znakiem krzyża także uciekają, ale znowu wracają”³⁰.

W *Drodze doskonałości* omawia trzy właściwości wody: woda chłodzi (19, 3); woda oczyszcza (19, 6); woda uśmierza i gasi pragnienie (19, 8).

²⁵ Zob. np. *Droga doskonałości*, rozdz. 19; rozdz. 28; rozdz. 34; zob. *Twierdza wewnętrzna – Mieszkanie szóste*, rozdz. 2 – „z ognia tego ogniska przedwiecznie płonącego, którym jest Bóg mój, iskierka jaka padając na duszę daje jej bolesne uczucie potęgi tego pożaru”.

²⁶ Ibidem, 29, 13.

²⁷ Ibidem, 32,3.

²⁸ Por. ibidem, 32,4.

²⁹ Zob. *Księga życia*, rozdz. 11; rozdz. 14-20.

³⁰ Ibidem, 31,4.

W *Twierdzy wewnętrznej* stwierdza, że u szczytu zjednoczenia człowieka z Bogiem, czyli „w zaślubinach duchowych, zjednoczenie jest to jakby woda z nieba, deszczem czy rosą padająca do rzeki albo do źródła i z wodą tychże się zlewająca. I tu już nikt tych dwóch wód nie rozdzieli ani nie rozróżni, która jest z nieba, a która ze źródła czy z rzeki”³¹.

Podobne doświadczenie Boga mają wielcy stygmatycy, z których przywołany za ledwie dwu: św. Franciszka z Asyżu i św. Pio kapucyna z Pietrelciny. Franciszek z Asyżu otrzymał stygmaty na dwa lata przed śmiercią, tj. w roku 1224, podczas czterdziestodniowego postu odprawianego na górze Alvernia (La Verna) nieopodal Arezzo. Ujrzał wówczas postać serafina o sześciu skrzydłach ognistych i lśniących, który zstępował z nieba. Ta tajemnicza skrzydlata Postać była przybita do krzyża, a jej widok napełniał Franciszka jednocześnie zdziwieniem, radością i bólem; rozpoznał w niej samego Chrystusa.

Wielki teolog franciszkański św. Bonawentura (idąc za tradycją obecną już u św. Grzegorza Wielkiego i u teologów wczesnoscholastycznych) przypisuje serafinom zadanie rozpalania ognia miłości (*incendium amoris*) w sercach wiernych.

To stwierdzenie pomaga zrozumieć także mistyczne przeżycia o. Pio, którego pełna stygmatyzacja została poprzedzona wizją o charakterze intelektualnym (między 5 a 7 sierpnia 1918; święto Przemienienia Pańskiego). Niebiańska postać trzymająca w ręku narzędzie, z którego wychodził ogień, przebiła mu serce (transwerberacja). W dniu 20 września tego samego roku, ta sama Osoba, ukazała się z bokiem, stopami i dłońmi ociekającymi krwią. Na jego ciele wówczas pojawiły się widzialne rany, które nosił aż do śmierci³².

Inny franciszkański mistyk, br. Tomasz Acerbis z Olera (1563-1631)³³ chętnie posługiwał się obrazem morza dla wyrażenia tajemnicy miłości Bożej³⁴. Pisał m.in.

Jak rzeki, strumienie, jeziora wychodzą z morza i płynąc przez ten świat powracają do morza, tak samo te dusze wyszły od Boga na podobieństwo rzek, strumieni i jezior, które płynąc przez świat, czynią tyle dobra dla naszych dusz; ale nie zatrzymując się na nich, powracają do Boga. Który jest niezmiernym

³¹ *Twierdza wewnętrzna*, mieszkanie VI; rozdz. 5,4.

³² Por. A. Horowski OFM Cap, *Upodobnieni do Chrystusa*, "Głos Ojca Pio" 5/11/2001, za: http://www.kapucyni.ofm.pl/archiwum/glos5-2001_4.html

³³ Zob. C. Cargnoni OFM Cap, *Doświadczenie modlitwy mistycznej u brata Tomasza Acerbis z Olera*, w: *Mistyka franciszkańska Materiały z sympozjum duchowości*, Lublin 27-28. 04. 1998, red. A. Derdziuk OFM Cap, Lublin 1999, s. 89-126.

³⁴ Por. *ibidem*, s. 121.

morzem nieskończonej miłości, i w tym morzu się zagłębiają, pływając w nim na podobieństwo ryb, przemieniając się w substancje morza, którym jest Bóg³⁵.

Ustami mistyka, Bóg mówi o sobie:

[...] ja, który jestem Bogiem, jestem morzem niezmiernym i nieskończonym, i wszyscy moi słudzy i przyjaciele na podobieństwo tyłu rzek, które nie zatrzymując się, pogrążają się we mnie, morzu miłości, tracą smak świata, przyjmując ode mnie smak ukochania mnie³⁶.

Święci Kościoła nade wszystko cenili tę cnotę chrześcijańską, jaką jest pokora. Jej łacińska nazwa *humilitas* może być etymologicznie wyprowadzona od nazwy ziemi łac. *humus*. Praktykując pokorę, człowiek uznaje przed Bogiem swój status stworzenia. Człowiek pokorny, właśnie od ziemi uczy się sposobu postępowania w relacjach z Bogiem. T. Zatzorn ujął to następująco:

[ziemia] leży milcząca, otwarta, bezbronna, wystawiona na łaskę nieba. Przyjmuje z nieba upał i promienie słoneczne, i deszcz, i rosę, lecz przyjmuje także i to, co my nazywamy użyźnianiem, czyli nawóz, wszystko w nią wrzucamy. Cóż się dzieje? Przynosi owoc i im bardziej znosi to, co nazywamy upokorzeniem, zniewagą, tym większe przynosi owoce. Pokora polega na tym, żeby otworzyć się przed Bogiem tak bardzo, by w żaden sposób nie bronić się przed Nim, przed oddziaływaniem Ducha Świętego, przed obrazem Chrystusa, Jego nauczaniem, ale żeby być otwartym na łaskę, jak wystawieni bywamy na ręce ludzkie, na ostre słowo, na okrutne czyny, na szyderstwo³⁷.

Św. Faustyna Kowalska, doznawszy osobiście wielu zniewag i upokorzeń, daje świadectwo, iż „takiej duszy Bóg nic nie odmawia; tak dusza jest wszechwładna, ona wpływa na losy świata całego”³⁸. Mistycy dobrze znają zasadę, iż „Boskie interwencje nie zawsze są uprzejme, delikatne i przyjemne. Nie uznaje On ludzkich reguł i nie przejmuje się naszymi pragnieniami, aby planować różne rzeczy z odpowiednim wyprzedzeniem. Czasami wydaje się, że Bóg lubi balansować na skraju przepaści. Bóg nie zawsze reaguje

³⁵ Fuoco d'amore mandato da Christo in terra per esser acceso, ocero amore compositioni di Fra Tomaso da Bergamo, laico capuccino, Agosta 1682, s. 418, za: ibidem, s. 121.

³⁶ Ibidem, s. 334ab, za: j. w. s. 122.

³⁷ Cyt. za: A. Bloom, *Duchowość i kierownictwo duchowe*. „W drodze” 8(1989), s. 41.

³⁸ *Dzienniczek*, nr 1306.

na nasze wezwania, nie daje nam tego, czego chcemy, i nawet nie chroni nas przed bólem i cierpieniem. Bóg wyznacza wyższe standardy niż ludzie, Jego łaska jest bardzo surowa, ale miłość i zdolność do przebaczenia nie mają granic”³⁹. Doświadczenie Boga jest często w odczuciu ludzkim żywiłowe, w pozytywnym lub negatywnym znaczeniu dla doświadczającego. Jednak ostatecznie tę żywiłowość człowiek uznaje za zasadną i logiczną.

* * *

Jedną z najpopularniejszych polskich pieśni kościelnych „Kiedy ranne wstają zorze” (autorstwa Franciszka Karpińskiego; †1825) przypomina, że od świtu do zmierzchu Bogu „śpiewa żywioł wszelki”. Człowiek szczególnie szczerze obdarowany przez Boga, powinien włączać się w ten kult żywiołów i wraz z nimi chwalić Boga „ledwie oczy przetrzeć zdoła”, wypatrując wokół Jego obecności.

Wydaje się, że najtrafniejszym podsumowaniem powyższych refleksji, będą słowa Hansa Urs von Balthasara, który mając na myśli duchowe doznania Orygenesusa, o związku ducha ludzkiego z Boskim ogniem mówi:

Zapewne ogień wznosi się do góry w postaci liżących języków, od niszczącej materii skończoności ku nieograniczonoci. Ale jako Boży ogień, który niszczy wnętrzości ducha, jest także tym, co wypala się coraz bardziej w głąb, co sprowadza stałe wyżłobienie serca, aż stało się ono czystą przestrzenią i czystym niebiańskim obszarem dla promieniowania światła. Jeśli to ostatnie zostaje rozpoznane jako coś decydującego, wówczas płomień tęsknoty może już tylko się zwrócić się w górę; to wstępowanie nie jest już jakimś rodzajem wspinania się po stopniach zdobywania nieba, ale jest duchowym pożarem świata, ofiarną duchową pochodnią skierowaną ku Bogu⁴⁰.

³⁹ K. Ferguson, *Ogień w równaniach. Nauka, religia i poszukiwania Boga*, przeł. P. Amsterdamski, Wydawnictwo Zysk i S-ka 2001, s. 272.

⁴⁰ Wstęp, w: *Duch i Ogień*, [Orygenes] wybór tekstów i wprowadzenie H. Urs von Balthasar, przeł. i red. S. Kalinkowski, Kraków – Warszawa 1995, s. 18 [tł. z niem. Ks. W. Myszor].

Les éléments de la nature comme expression de l'expérience religieuse

Résumé

On peut parler des éléments de la nature de plusieurs façons. Il est connu qu'ils ont une influence sur la psychique humaine, par conséquent aussi sur la vie spirituelle, ce qui est constaté dans diverses religions. Le théologien peut en parler parce que la Bible se sert des éléments comme le feu, l'air, le vent, le nuage, la terre, l'eau pour exprimer la nature de Dieu et ses actions dans le monde. Parfois on se sert de ces éléments pour parler de la nature de l'homme vis-à-vis Dieu qui lui se révèle.

Ce travail est composé de deux parties. La première: Dieu et les éléments de la nature ; la seconde: l'homme et les éléments de la nature. Dans la première, l'auteur fait deux constatations : a) Dieu se révèle à travers les éléments de la nature, b) ces éléments peuvent aider l'homme à communiquer avec Dieu. Dans la seconde partie, les trois choses ont été constatées : a) l'homme est composé de la poussière de la terre et du souffle de Dieu, b) le pécheur trouve le salut dans l'eau de baptême et dans le feu de l'Esprit-Saint, c) les grands mystiques chrétiens, quand ils parlent de leur expérience de Dieu, font référence aux éléments de la nature.